

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. 20
półrocznie rs. 1 kop. 60
kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 80
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1 razowe kop. 8
od wiersza poltu.
(w N-rach Gwiazdkowych rs. 1
za każde 8 wierszy).
Za ogłoszenia kilku lub kilkunasto-
krotne—po k. 5 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi po 10 k
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-ej stronie po kop. 15
od wiersza poltu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Frenkler” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,

w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

| | | | |
|----------------|---------------------|------------|----------------------|
| w Częstochowie | W. Komornicki. | w Łasku | W. Grass. |
| „ Będzinie | „ Janiszewski Stan. | „ Rawie | „ Różycki Stanisław. |
| „ Brzezinach | „ Krzemieniowski J. | „ Radomsku | „ Dziemienowicz. |
| „ Dąbrowie | „ Srokowski Kazim. | | „ Mysłiński Feliks. |
| „ Sosnowcu | „ Jermułowicz. | | |

Jak się lud leczy w Piotrkowskiem.

II.

Z kolei teraz przychodzi—poruszyć kwestyję wyzysku ludu przez owczarzy. Nie wiem, doprawdy, co więcej podziwiać należy, czy bezczelne kłamstwa owczarzy, których działań na szkodę zdrowia ludzkości nie można przecie tłumaczyć dobrą ich wiarą, w skuteczność zaleconego przez się środka, czy niepospolitą i różnorodną ich pomysłowość w wynajdywaniu coraz to nowych kombinacji leczniczych, czy też nakoniec bezmyślne zaślepienie tłumów, które pozwalają dawać sobie najbrzydsze lekarstwa i sięgać do dna kieszeni, tak szczerze zwykle zamkniętej, gdy przyjdzie wydać pieniądze na lekarstwa i prawdziwego doktora. Koszt kuracyi, zalecanej przez owczarzy, w najłżejszych nawet chorobach wynosi co najmniej parę rubli, z powodu mnóstwa środków, wchodzących w skład lekarstwa. Dla dania pojęcia o sposobie leczenia owczarzy, przytoczę w tem miejscu parę rad praktycznych, udzielanych przez nich ludowi: i tak, przy żółtaczce należy się przegłądać w patynie kościelnej, przy zapaleniu pęcharza moczowego—zawartość jego opróżniać na miotłę, przy urwieniu dziecka pozornie niezwywogo—wyrąbać próg w izbie, zastrzał pod paznociem, rozpędzać wystrzałem z kłucza, nabitego prochem, przy jankaniu się, uderzać głową o ścianę, przy konwulsjach, zakopać odzież pod krzyżem na rozstajnych drogach, przy wściekłości, tykać kartki, zapisane jakimiś zaklęciami i wiele temu podobnych. A oto próbka recepty owczarskiej na reumatyzm: „z dziewięciu drzew czubków po garści, z pod ściany prochów kwartę, z trzech mrowisk mrówek po garści, z trzech dróg ziemi po garści, i to nalać wodą bieżącą pół kwarty, oetu pół kwarty, piwa pół kwarty, serwatki pół kwarty i to pod szpontem gotować i nogi moczyć 9 razy i do tego soli glauberskiej funt, mydła także i to wszystko wlać i w tem nogi moczyć 9 razy i kamyszków 9, z trzech granic po 3 kamyszki, upalić na czerwono i do tego moczzenia przykładać, a także bańki na poledwiecach i na dolnym krzyżu i na nogach, po bańkach siemienia lnianego kwartę ususzyć i postrłować i słodkiem mlekiem owijać i przykładać na te miejsca, gdzie bańki stawione, tylko ciepłem. Niedźwiedziego smalcu za pół rubla, kamforowego spirytusu półkwaterek, psiego smalcu pół kwaterek, aromatycznego oetu pół kwaterek, w kupie rozgotować i ciepłem smarować, koziego loju za dwa złote, oliwy białej półkwaterek, od klaczy mleka pół kwaterek i w kupie rozgrzewać i ciepłem smarować nogi.” Recepta, której część tu tylko podaję, ze zmienioną i poprawioną ortografią kończy się w te słowa: „od tej kartki zapłacono od pisania

20 groszy i od rozebrania urny złotych dwa (autentyczne!) Wszelkie komentarze w tej kwestyi uważam za zbyteczne, niech fakta mówią za siebie! Felecerzy inaczej biorą się do rzeczy, chcą oni podbić prostaka swoją wiedzą i zaimponować mu swoim rozumem: jak lekarz, obsłuchują i opukują chorego, choć nie mają o tem najmniejszego pojęcia, traktują go wyniośle i z góry, obstawiają bańkami płatnemi od sztuki, i w końcu dają mu jakie lekarstwo spartolone na prędce lub receptę do apteki, zapisaną niegdyś przez lekarza dla innego chorego z podobnemi symptomatami cierpienia. Rozumie się, że rezultat takiego leczenia nie zawsze bywa dodatni: jeżeli felecer odgadnie nawet chorobę, to jeszcze szablonową formułką recepty przyniesie częściej szkodę, aniżeli pożytek i ulgę. Niema dwóch chorych, których trzeba byłoby leczyć zupełnie jednakowo; w każdym oddzielnym wypadku uwzględniać należy okres choroby, wiek i stan siły pacjenta i różne indywidualne właściwości chorego organizmu. Z tąd też bezmyślne stosowanie gotowych już recept żadnej krytyki wytrzymać nie może.

W małych miasteczkach i osadach, szczególnie gdzie niema lekarza, do rywalizacyi w leczeniu z owczarzami i felecerami występują nieraz i aptekarze. System ich leczenia bywa w części podobny do felecerskiego (stosują recepty dawniej zalecane przez lekarzy dla innych chorych), w części zaś opiera się na stosowaniu lekarstw podług własnej już kombinacyi. I zamiast poskramiać nadużycia geszefciarzy zdrowia ludzkiego (nie wydając lekarstw za ich receptą) i wykorzystanie powoli przestarzałe przesady medycyny ludowej, ludzie ci zapominają nieraz o tym szczytnym, ciężącym na nich obowiązku i sami dają przykład bezprawia.

Coraz częściej teraz można spotkać chłopów, szukających porady u lekarzy. Chłop przytem jest bardzo wdzięcznym pacjentem i wyleczony przyprowadza potem dzieściu swoich sąsiadów i kumów i wyrabia wśród swego otoczenia coraz szersze kolo pacjentów. Wymaga on tylko od lekarza prawie natychmiastowej pomocy i ulgi w cierpieniu; przy niemożności udzielenia mu jej traci wiarę i znowu wraca do owczarzy. Z tej to przyczyny cierpienia chroniczne, zadawnione — trudniejsze są do leczenia w tej warstwie społeczeństwa z powodu braku wytrwałości ze strony pacjenta. Każdy prawie chłop, szukający porady lekarskiej, cierpienia swoje wyraża skargami na narząd, właściwy tylko kobiecemu organizmowi, który go męczy, boli, rozsada, dławi lub dusi; żyd zaś wiecznie wskazuje na serce, jako na siedlisko choroby. Skargi chłopów dają się sprowadzić po większej części przy bliższym zbadaniu do cierpień reumatycznych lub żołądkowych; choroby serc i pra-

wie zawsze do kataru żołądka (mówię tylko o chronicznych cierpieniach). Jeżeli dla dokonania jakiejś ważniejszej operacyi lub z innych jakich bądź względów wypadnie chorego odesłać do szpitala na kuracyję, wymawia się on od niego wszelkimi możliwymi sposobami i nie chce rozumieć żadnych perswazyj i przekonywań w tym względzie. „Umierać chcę na swoich śmieciach”, odpowiada on wtedy na wszelkie argumenty i starannie potem omija lekarza, który mógł mu uczynić podobną propozycyję. Ogólna bojaźń szpitali w tym roku ujawniła się dosyć powszechnie. Kiedy wobec grożącej epidemii nakazane było przez władzę zebrać pieniądze na utrzymanie cholerycznych szpitali po gminach, w wielu bardzo miejscowościach zebrania gminne chciały się stanowczo sprzeciwić temu rozporządzeniu i nie dopuścić do jego wykonania. Przyczyną takiego postępowania były wieści, krążące między ludem, niewiadomo nawet zkad powstałe, że w szpitalach będą truć ludzi, ażeby tylko nie dopuścić do szerzenia się cholery. Od niektórych żydków dowiedziałem się w sekrecie, że ich współwynawcy w Piotrkowie postanowili ukrywać każdego cholerycznego, byle nie dostał się on do szpitala.—„Wszak i na cholery można czasami wyleczyć.”—mówili mi oni,—„pocóż więc zaraz oddawać ich do szpitala? Będziemy mieli swoich tajemnych doktorów, którzy naprawdę leczyć będą w czasie choroby.” W podobny sposób zapatruje się na szpitala i większość ludności wiejskiej i bardzo niechętnie myśli o możliwości ich otwarcia.

Tak się przedstawia w ogólnych, bardzo grubych zarysach kwestyja leczenia ludu naszego. Jaki rezultat wydaje podobny system kuracyi, niech opowiedzą nam o tem cienie zamęczonych poprostu dzieci, całe szeregi ociemniałych i nieuleczalnych chorych i kalek i wszystkie inne ofiary ciemnoty ludu i wyzysku spekulantów zdrowia ludzkiego! Posłuchajmy eiekawych, a strasznych zarazem historii ich cierpień i leczenia, a dowiemy się wielu rzeczy i szczegółów prawdziwego nieraz ich męczeństwa, któremu oświata tylko koniec położyła jest w stanie. A więc oświata dla ludu,—więcej oświaty.

Dr. W. Wierzbowski.

Z Miasta i Okolic.

— **Chór piotrkowski.** Na pasterec w kościele parafjalnym chór męzki amatorski (40 osób) odśpiewał kilka kolend i na ofertorium „Bóg, Stworzyciel Świata” F. Szuberta. Nie potrzebujemy dodawać, że znany i zasłużony dla naszego miasta chór pod dyrekcją p. Gerbera, wykonał rzezone utwory z właściwą mu precyzją i artystem. W Nowy-Rok tenże chór po-

wtórzył w kościele po-Pijarskim hymn Szuberta i Kolendy naprzemiennie w połączeniu z chórem mieszanym, istniejącym od 23 przeszło lat przy kościele po-Pijarskim.— Chór męzki śpiewał bez towarzyszenia organu, mieszanemu zaś akompaniował na organach p. Benduski.

— **Teatr amatorski** rzemieślniczy, który odbył się w dzień nowego roku na pomoc dla znajdujących się w potrzebie rzemieślników, zrobił na zebranej publiczności nader dodatnie wrażenie. Wybór sztuk, dokładne wyuczenie się ról, harmonijne wykonywane śpiewek, śmiałość i swobodne znalezienie się na scenie oraz wyborna gra amatorów, przynoszą zaszczyt i szanownemu reżyserowi i biorącym udział w przedstawieniu. Bo toż zaznaczyć nam tu wypada, że organizowało się ono w zupełnie odmiennych niż zwykle amatorskie przedstawienia warunkach. Wszyscy amatorzy słuchali rad reżysera, poddawali się wskazówkom bez obraz; słyszeliśmy nawet o dobrowolnem usuwaniu się od ról, ilekroć znalazł się ktoś, co mógł je lepiej odegrać.— W przedstawieniu przyjęły udział panie: Luft, Karbowska, Plucińska i Sokół; oraz panowie: Jasiński, Karbowski, Krzemiński, Koenig, Lisiecki, Luft, Miedzianowski i Pluciński. Reżyseriją zajął się z prawdziwą goliwością p. Pleszyński, śpiewek wyuczył pan Gerber. Urządzeniem przedstawienia zajmowali się panowie Majewski, Krzemiński i Ostrowski. Czysty dochód w kwocie rs. 204 kop, 85 złożony został do depozytu pana prezydenta miasta. Przedstawienie na ogólne żądanie, na tenże cel, powtórzone zostanie w d. 8 b. m.

— **Zamiast powinszowań** noworocznych złożyli w dalszym ciągu ksiądz Al. Sałaciński rs. 1 na Tow. Dobroczynności, Adam Stanisławski rs. 1 na Tow. Dobr. rs. 1 i Jan Morozewicz na oświatę ludową rs. 1.

— **Na gwiazdkę** dla ochronki, oprócz wymienionych w poprzednim numerze osób, złożyła jeszcze p. H. Staszczkowska 12 łokci barchanu, za które opieka składa serdeczne podziękowanie.

— **W towarzyskich** sferach naszego miasta przejawia się w tym roku niezwykle ożywienie. W ciągu pierwszych dni karnawału odbyło się kilka większych zabaw, wśród zamożniejszych sfer i kilka mniejszych wśród ludzi, rozporządzających mniejszymi środkami. To właśnie stosowanie grobli do stawu jest głównym warunkiem prawdziwie dobrej zabawy i ono tylko może wpływać na stałe ożywienie stosunków towarzyskich, bardzo pożądane w usypiającym, a raczej wciąż zaspanym naszym Piotrkowie.

— **Ceny targowe** w naszym mieście dziwnym w tym roku podlegają fluktuacyjom, wprawiając w kłopot doświadczone nawet gospodynie. Masło na przykład, dziś nieledwie tańsze jest niż jesienią, jaja za to trzymają się wciąż w cenie 3 kop, a na ostatnim targu żądano nawet po 3½ do 4 kop. za sztukę.

— **Z sądów.** Starania łódzkiego sądu sędziów pokoju o utworzenie w Łodzi posady dodatkowego sędziego pokoju są na dobrej drodze, i mianowanie dodatkowego sędziego pokoju przy zjeździe sędziów pokoju w Łodzi prawdopodobnie wkrótce nastąpi.

— **Konkurs Lutni** na konkurs, rozpisany przez „Lutnię” łódzka na tekst do „hasła.” Nadesłano prac 58, każda z nich jednak zawiera po parę hasel, których liczba wynosi około dwustu. W środę b. tygodnia odbyło się posiedzenie komitetu „Lutni”, celem przejrzania prac nadesłanych i zakwalifikowania kilku „hasel” najlepszych do decyzji całego gremium czynnych członków „Lutni.”

— **Teatr amatorski** w Dąbrowie górniczej w d. 8 b. m. odbyło się drugie z rzędu przedstawienie amatorskie, na cel dobroczynny, na którym oprócz powtórnie odegranych, na ogólne żądanie „Łobzowian”, przedstawiono „Kuj żelazo póki gorące”, pogadankę dramatyczną i „Reprezentant Domu Müller i S-ka”. Udział w przedstawieniu przyjęły panie J. Dziewiatkiewicz, A. Hoffmann M. L. L. oraz G. Koźmin, K. Lesiecka, T. Nowakowska, W. Placiuńska, J. Ślusarska i S. Służewska, oraz panowie J. Brodowicz, J. Gielg, A. Gogolewski, J. Hoffmann, J. Lesiecki, L. Lewański, W. Malinowski, S. Mędrzecki, T. Służewski, Z. Stronczyński, H. Stechman, I. Szonert, E. Tomaszewski i Żołędowski.— Wszystkie trzy sztuki odegrane były wybornie i szczerze zadowoliły widzów.— Wybitnie zaznaczyły się panie J. S., A. H. i L. K. oraz panowie J. G., A. G., Z., J. B. i K. H.

— **Kasa przemysłowców łódzkich** w tych dniach w Łodzi odbyło się posiedzenie komitetu reprezentantów kasy przemysłowców łódzkich, na którym z powodu że ministerjum skarbu zwróciło się do instytucji z żądaniem zwiększenia funduszu gwarantowanego, komitet uchwalił zwiększenie wkładów każdego członka do rs. 300, o czem postanowiono zawiadomić władze ministerjalne, prosząc zarazem o odpowiednie zamodyfikowanie paragrafu ustawy. Ustanowienie rozmiarów procentu od wkładów oszczędnościowych, zdecydowano przekazać zarządowi.

— **Przy udziale Banku Włociańskiego** sprzedano przed notaryjuszem Filipskim w Piotrkowie:

1) Za aktem z d. 15 (27) lipca 1892 r. z folwarku Rękawiec brzeziński, 28 m. 54 pr. za rs. 2,125. Bank włociański udzielił pożyczki rs. 1,500,— resztę dopłacili włocianie. Właścicielowi Karolowi Żwan, powyższa suma rs. 1,500 wypłacona została przez bank włociański za aktem kwitu z d. 19 listopada (1 grudnia) 1892 r.

2) Za aktem z d. 21 lipca (2 sierpnia) 1892 r. folwark Stanisławów z p-tu łaskiego, Wincentego Maleszewskiego, obejmujący przestrzeni 443 m. 225 pr. za rs. 32,600. Bank włociański udzielił włocianom pożyczki rs. 23,110 resztę dopłacili włocianie.— Za aktem kwitu z d. 28 listopada (10 grudnia) 1892 r. wypłacono Tow. Kred. Ziemiemu rs. 9,994 k. 41, zaś resztę wierzycielom i właścicielowi Maleszewskiemu.

— **Egzamina fabryczne** w Łodzi i powiecie zostały ukończone z końcem starego roku. Przeegzaminowano przeszło 1000 osób. Drugie tyle prawie majstrów, techników i podmajstrzych zgłosiło się do dalszych egzaminów.

— **Bul** na rzecz ochrony dla dzieci w Łodzi odbędzie się tam w d. 7 b. m.

— **Polowanie.** W Mokreszy, majątku pana Stanisława Tymowskiego pod Radomskiem, w dniu 29 grudnia odbyło się polowanie. Przez dwa dni ubito tam 173 zajęcy, jednego rogacza, trzech lisów i jednego cietrzewia. Tegoroczne polowania dowodzą wogóle, że zwierzostan naszej okolicy znacznie się podniósł, dzięki racjonalnej ochronie zwierzyny i prześladowaniu rabuszyców.

— **Z przemysłu żelaznego.** Korespondent z Dąbrowy górniczej do „Kur. Warszaw.” pisze:

Ruch jaki się objawił w tym czasie w handlu żelazem, dał impuls do znacznego powiększenia produkcji tego materiału w miejscowościach górniczych. W Dąbrowie górniczej i jej okolicach, właściciele zakładów żelaznych dokonali znacznych ulepszeń w dziedzinie fabrykacji; zakłady hutnicze w Sielcu pod Sosnowcem, zbudowały i rozpoczęły w ruch piece do wyrobu żelaza systemu Martina; zakłady

zaś górnicze Huta Bankowa w Dąbrowie Górniczej puściły w tych dniach w bieg dwie nowe walcownie drutu i blachy żelaznej.

— **Kilka największych fabryk łódzkich**, na zasadzie wzajemnego porozumienia, z dniem 1 stycznia podniosło o ¼ kop. na arszynie ceny: szyrtingów, perkalu, składki ruskiej, płótna tyrolskiego, perkalików farbowanych, merli, purpury, płótna bułgarskiego, kreasów ruskiego i w paski czerwone, nakoniec barchanów drukowanych.

— **Projekt łódzkiej kolei obwodowej** i dróg dojazdowych do Zgierza i Pabianie rozpatrywany będzie w nadchodzącej sesji rady państwa.

— **Komory** i rogatki graniczne: Baran, Sierosławice, Szyce i Igołomia zostały otwarte dla przejazdu z Galicyi, z powodu zupełnego wygaśnięcia cholery w Austrii.

— **Zmiany służbowe.** B. rejestrator kolegijalny, Aleksander Gawriłow naznaczony został archiwistą-dziennikarzem przy urzędzie powiatowym w Łodzi. Józef Szule—kancelistą przy gubernialnej komisji włociańskiej w Piotrkowie. Pomocnik naczelnika stołu izby skarbowej piotrkowskiej, Wicharczuk — pomocnikiem buchaltera tejże izby, a na jego miejsce pomocnik buchaltera kasy powiatowej w Brzezinach, Rutkowski.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Administrator parafii Witowo, w powiecie niezawskim przeniesiony został do parafii Pajęczno w pow. noworadomskim. „Petr. Gub. Wied.”

— **Wypadki w gubernii.** W pierwszej połowie listopada 1892 r. było pożarów 12.— W tej liczbie: z podpalenia 5; nieostrożności 3; niewiadomej przyczyny 4. Straty wynoszą 11,250 rs. Wypadków nagłej śmierci było 13; znaleziono 2 trupy; samobójstw było 5; zabójstwo było 1; porażeń 5; grabieże 2; kradzieży 23.

— **Do dzisiejszego numeru** „Tygodnia” dołącza się, dla wszystkich prenumeratorów, prospekt „Bluszcza”.

Wiadomości Bieżące.

— **W cyrkularzu ministra oświaty**, rozсланym niedawno do gimnazjów i szkół realnych, zalecono, aby nie tylko nauczyciele kaligrafii, lecz i inni nauczyciele zwracali uwagę na przyzwyczajanie uczniów do wyraźnego pisania, na czystość kajetów i t. d.

— **Jak oblicza „Nowoje Wremia”,** projektowane podwyższenie akcyzy od tytoniu nie powinno powiększyć ceny setki papierosów więcej niż o 1—2 kopiejek.

— **Podatki.** „Ruskija wiadomosti” donoszą, że podatek od mieszkań będzie wprowadzony w marcu roku przyszłego.

— **Przy podawaniu prośb** do jakiegokolwiek instytucji rządowej wymagane są obecnie dwie marki: na prośbę i na odpowiedź, nawet w tym wypadku, jeżeli odpowiedź jest niepomyślną dla proszącego. „Moskowskija wiadomosti” donoszą, że istnieje projekt nadania niektórym instytucjom i osobom urzędowym prawa nie wymagania drugiej marki, jeżeli odpowiedź ma być niepomyślną.

— **W ministerjum dóbr państwa** odbywają się w ostatnich czasach posiedzenia specjalnej komisji, zorganizowanej pod przewodnictwem dyrektora departamentu górnictwa z przedstawicielami ministrów: sprawiedliwości, skarbu, komunikacji i zarządu górnictwa, celem rozpatrzenia projektu nowego prawa o stosunkach pomiędzy przedsiębiorstwami górnymi a drogami żelaznymi.

— **Istnieje projekt** jak donosi „Grażdanin” nalożenia opłat stemplowych na dy-

plomy i patenty, świadczące o ukończeniu kursu nauk w zakładach naukowych wyższych i średnich. Świadczenia o bytności w zakładzie, lecz nie ukończeniu kursu nauk, tudzież o ukończeniu niższych zakładów naukowych będą opłacane 10-kopiejkowymi markami stempłowymi.

= Kasa emerytalna. Przy zbliżających się wyborach na członków zarządu nowej normalnej kasy emerytalnej na kolei warszawsko-wiedeńskiej, wprowadzoną zostaje zmiana polegająca na tem, że z pomiędzy ogółu służby tejże kolei, mającej obowiązkiem należeć do nowej kasy emerytalnej, bada do głosowania czyli składania kartek wyborczych dopuszczeni tylko urzędnicy i oficjaliści mający trzy lata ukończonej służby etatowej i pobierający najmniej rs. 240 pensyi rocznie. Wybierani zaś na członków zarządu mogą być tylko mający najmniej rok ukończonej służby i pobierający nie mniej niż rs. 600 rocznie płacy etatowej.

= Stacja klimatyczna. Nowy projekt statutu dla stacji klimatycznej w Zakopanem, który zacznie obowiązywać w roku 1893-cim, wprowadza następujące zmiany: Sezony będą dwa, mianowicie letni od d. 1-go czerwca do 30-go września i zimowy od dnia 1-go października do 31-go maja. Opłaty na rzecz stacji klimatycznej mają być następujące: w sezonie letnim 2 złr. od osoby i 1 złr. na muzykę w sezonie zimowym 5 złr. od osoby, a 10 złr. od rodziny. Zatwierdzenie projektu tego przez rząd na wniosek krajowej rady sanitarnej oczekiwaniem jest w najbliższym czasie.

= Zniesienie kary cielesnej. „Moskiewska wiadomości” donoszą, że ministerjum sprawiedliwości wniosło do rady państwa projekt do prawa o zniesienia kar cielesnych dla kobiet zesłanych. Ma być skasowane nie tylko bicie kobiet różgami i batami za spełnianie przez nie przestępstwa w więzieniu, lecz także zakuwanie ich w kajdany, przyczem środki powyższe będą zastąpione trzymaniem na chlebie i wodzie, zmniejszeniem ilości gorącej strawy i usunięciem wszelkiego komunikowania się winnych z innymi uwięzionymi.

= „Warsz. Dniw.” donosi: Na mocy Najwyższej zatwierdzonej w dniu 30 grudnia 1891 roku decyzji Rady Państwa, miary długości, używane w Królestwie Polskiem, na których, oprócz ruskich, oznaczone są i miary polskie, podlegają wycofaniu z użycia w ciągu roku od doby ogłoszenia tego prawa. Prawo to podano do wiadomości publicznej w zbiorze praw i rozporządzeń rządowych w dniu 19 lutego 1892 roku (str. 148) i z tego powodu za ostateczny termin wycofania z użycia miar wspomnianych należy przyjąć dzień 19 lutego 1893 roku. Wyrab i sprzedaż drzewa w tutejszym kraju dokonywała się do tego czasu według polskiej miary sążni i drzewa w ten sposób rąbanego znajdują się jeszcze znaczne zapasy. W Warszawie dotychczas nie sprzedają drzewa rąbanego na sążnie ruskie, ponieważ drzewo wystawiane na sprzedaż nie może być sprzedawane w stanie mokrym, lecz zupełnie suche, przeto i sprzedaż drzewa opałowego na ruską miarę nie może nastąpić prędko. Do magistratu warszawskiego napływają od rozmaitych władz i urzędów żądania o wykazy cen na drzewo według miary ruskiej i miejscowej polskiej, a ponieważ brak dotychczas drzewa rąbanego na miarę ruską, więc należy uciekać się do ustanawiania cen za pomocą wycieżeń w stosunku zawartości kubicznej obu miar. Obecnie z chwilą, kiedy upływa termin wspomnianego powyżej Najwyższego rozporządzenia o wycofaniu z użycia w tutejszym kraju ruskich miar długości, na których oznaczone są odpowiednie miary polskie, magistratowi Warszawy nasunęły się wątpliwości, jak należy postąpić w kwe-

sty handlu drzewem według miary polskiej. Wobec tego prezydent Warszawy wniosł podanie do JE. Głównego Naczelnika kraju z prośbą o wyjaśnienie: a) czy może odbywać się sprzedaż drzewa na miarę polską do czasu wyczerpania zapasów, a w ostateczności, czy można pozwolić na wprowadzenie do handlu drzewa rąbanego na miarę polską, lecz ułożonego w stosy równające się sążniowi ruskiemu? b) Czy można wydawać cenniki na żądanie władz, według polskich miejscowych miar?

Przemysł i Handel.

∞ Urodzaj bawełny w Bucharze w tym roku wypadł świetnie niż w roku zeszłym. Ilość bawełny bucharskiej obliczają obecnie na 1,200,000 pudów. Dzięki sprzyjającej pogodzie bawełna ta odznacza się niezwykłą miękkością i białością. Nastroj miejscowego rynku dotąd jest jeszcze nieokreślony: za pud dobrej bawełny płać na targu 29—31 tiengi.

∞ Ważną nowością w ruskim handlu zewnętrznym jest wywóz bawełny środkowoazjatyckiej do Niemiec, o którym donoszą z Odessy. Zjawisko to jest zupełnie nowe i zaczęło się od wysyłania parostatkami niewielkich partyj towaru drogą okólną. Wywóz rozwija się szybko, czemu sprzyja droższyna bawełny amerykańskiej; spodziewane jest wysłanie znacznych partyj bawełny do Gdańska. Utrzymują, że użycie produktu ruskiego przyjmie się stale w fabrykach niemieckich, a wtedy bawełna przewożona będzie drogą krótszą przez Odesę i Warszawę.

∞ Bawełna do Baku dowożona jest codziennie w ogromnych partjach a niema gdzie jej złożyć. Przystań kolejowa przepełniona; nagromadziło się w niej około 1000 wagonów. Niedawno przybyły do Baku trzy parostatki z bawełną, które z przyczyn powyższych zupełnie nie mogą wyładować towaru.

∞ Porozumienie przemysłowców naftowych miało przyjść do skutku na następujących głównych warunkach: wszystka nafta ma być sprzedawana Noblom, konkurować w cenie między sobą przemysłowcy naftowi nie powinni, a natomiast obowiązują się starać o przeciwdziałanie Rotszyldowi i spółce, na wszystkich rynkach ruskich i zagranicznych.

— Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych podaje do wiadomości P.P. artystów malarzy i rysowników, że Wydawcy „Tygodnika ilustrowanego” w Warszawie zadeklarowali złożyć Towarzystwu Zachęty Sztuk Pięknych *Rs. 600 na nagrody Konkursowe*, i że po porozumieniu się z temiż wydawcami ustanawia się dwa Konkursy „Tygodnika ilustrowanego”: *malarski z nagrodą rs. 500 i rysowniczy z nagrodą rs. 100*, na następujących warunkach:

1. Do konkursu malarskiego kwalifikują się obrazy olejne, akwarele, pastele i kartony; do konkursu zaś rysowniczego, wszelkiego rodzaju rysunki artystów malarzy i rysowników żyjących, takie, które nigdzie dotychczas nie były wystawione, ani też reprodukowane.
2. Prace na konkurs przeznaczane, mają być nadsyłane na Wystawę Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych frachemt zwyczajnym, na koszt Towarzystwa tak, by na Wystawę przybyły najpóźniej dnia 25 Kwietnia n. s. 1893 roku.
3. Konkurs malarski ma być jawny; zaś konkurs rysunkowy tajny, to jest, że rysunki nie mają być podpisane, lecz wiany być opatrzone godłem. Tem samem godłem winna być opatrzona koperta zapieczętowana, zawierająca nazwisko artysty.
4. Orzeczenie, czy dany utwór kwalifikuje się i ma być dopuszczony na Wystawę konkursową „Tygodnika ilustrowanego” pozostawia się Komitetowi Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych łącznie z reprezentantem Redakcyi „Tygodnika ilustrowanego”, stanowiących jury d'admission.
5. Nagrody przyznane zostaną większością głosów przez głosowanie Członków Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych wraz z prenumeratorem „Tygodnika ilustrowanego”. Członkom Towarzystwa przy zwiedzaniu Wystawy udzielany będzie kupon, który po zaznaczeniu na nim obrazu, kwalifikującego się do nagrody, składać będą do umyślnie na ten cel przeznaczonej puszki, przyczem bilety roczne członków składających swój głos będą stempowane. Prenumeratorem zaś „Tygodni-

ka” rozesłane będą czeki dające prawo głosu, które to czeki życzący sobie głosować do puszki składać będą. Celem zapoznania zamiejscowych prenumeratorów „Tygodnika ilustrowanego” z planem konkursowym, wszystkie utwory konkursowe będą odtworzone w „Tygodniku ilustrowanym” w drobnych reprodukcjach cynkograficznych z podstawą nie przenoszącą pięciu cali. Niezależnie od tego redakcyja „Tygodnika ilustrowanego” zastrzega sobie prawo nabycia reprodukcji drzeworytniczej obrazów i rysunków na konkurs przyjętych, płać w tym razie za reprodukcję, zajmującą pół strony „Tygodnika ilustrowanego” rs. 15, stronę rs. 25 i dwie strony rs. 40.

6. Wystawa Konkursowa „Tygodnika ilustrowanego” otwarta zostanie w d. 1 Maja now. st. r. 1893 i trwać będzie do dnia 15 Czerwca n. st. 1893 r., w którym to dniu zamkniętem zostanie głosowanie. Komitet, łącznie z reprezentantem „Tygodnika ilustrowanego” głosy obliczy i wynik głosowania poda do publicznej wiadomości.

7. Obraz lub rysunek, który z połączenia głosów Członków Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych i prenumeratorów „Tygodnika ilustrowanego” mieć będzie największą ich ilość, otrzyma nagrodę Konkursową „Tygodnika ilustrowanego”, t. j. obraz nagrodę rs. 500, rysunek nagrodę rs. 100. Obraz pozostanie własnością artysty, rysunek zaś przejdzie na własność „Tygodnika ilustrowanego”. Obraz i rysunek nagrodzone odtworzone zostaną w łamach „Tygodnika ilustrowanego”, w reprodukcji drzeworytniczej, dwustronnicowej.

Kronika giełdowa.

1 stycznia.

Zwykłym biegiem rzeczy, koniec roku nie mógł się odznaczyć ożywieniem. Owszem możliwie skracano interesy, kończono je, byle jak najmniej przemieścić na rok następny. Na kurs zaś rubli oddziaływały wypadki paryżkie, od których rozwiązania sytuacji zależać będzie. W ostatecznem zestawieniu, kurs rubli doznał obniżki.

Papiery publiczne nie dostarczają materiału do uwag. Zapłacono za listy ziemskie seryj ostatecznych od 101.85 do 101.95, pierwsza seryja o 30 kop. droższa. Listy m. Warszawy ofiarowano w starszych seryjach a poszukiwano w młodszych. Pierwsze 102 a ostatnie do 101 kop. 70 w placeniu. Listy m. Łodzi po 100³/₄, a prowincjonalne po 105 poszukiwane. Obligi kanalizacyjne pod naciskiem sprzedaży obniżyły się na 100.75. Po 101.10 ofiarowano wileńskie 5% listy.

Więcej zajmowano się walorami państwowymi. Listy likwidacyjne poszły na 99.25 a wewnętrzne trzymały się na 95.25 do 95. Wschodnie pożyczki spadły na 102 i 104. Pożyczki premii więcej poszukiwane pierwsza 243¹/₂, druga 223, a szlacheckie 193. Akcyjami bardzo się zajmowano, płacono bardzo wysoko. Wedle notowań Biura Bankowego „Gazety Losowań” płacono: za markę 49.50, za frank 49, za gulden 83.50.

Licytacje w obrębie gubernii.

- 5 (17) stycznia 1893 r. w urzędzie górnicyzm w Dąbrowie na sprzedaż budynków do rozebrań na kopalni Reden w Dąbrowie, od sumy 50 rs. in plus.
- 13 (25) stycznia w urzędzie p-tu łaskiego na 3-letnią dzierżawę dochodów z rzeźni w Pabjanicach, od sumy 2,446 rs. 50 k. rocznie.
- 14 (26) stycznia tamże na taką dzierżawę w m. Łasku, od sumy 755 rs. 25 kop. in plus.

Ceny zboża.

Gliwice, dnia 3-go Stycznia 1893 roku.

(dla Sosnowca i Królestwa Polskiego.)

| | | | | |
|---------------------------------|-------|------|----|-------|
| Żyto | Marek | 8, | do | 8,50 |
| Pszonica | " | 8,75 | do | 9,50 |
| Owies | " | 8,75 | do | 9,25 |
| Jęczmień | " | 6,75 | do | 7,25 |
| " dla browarów | " | 10, | do | — |
| Groch | " | 10, | do | 11,50 |
| Gryka | " | 10, | do | 10,40 |
| Raps zimowy | " | — | do | — |
| 98 % Siemię lniane | " | 21, | do | — |
| Otręby pszenne drobne | " | 6,50 | do | — |
| " grube | " | 6,8 | do | — |
| " żytnie | " | 7,20 | do | — |

Za 100 kil. fr-co Sosnowice
Kurs 203²⁵

Biuro bankowe Gazety Losowań, w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 53, udziela bezpłatnych informacji we wszelkich sprawach pieniężnych.

 Poleca się **pierszorzędnym a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie,** w bliskości dworca kolei żelaznej.

Do sklepu towarów łokciowych **M. POPOWSKIEJ** obok cukierni p. Sszymańskiego
Nadeszły świeżo **TOWARY MODNE** wełniane, oraz na toalety balowe, mianowicie: voile gazy, koronki,
materyjały changeant w różnych odcieniach, materyjały szlafrokowe, tureckie i t. d. (2—1)

Zmiana firmy.

Z dniem 8 grudnia 1892 ze spółki, prowadzonej pod firmą „Rajchman i Frenkler” biuro ogłoszeń i kantor wydawnictw, wystąpił p. Maurycy Frenkler, i odtąd firma ta, przy niezmiennych środkach, na długoletniej opartej praktyce, z temi samymi siłami wykonawczymi, koncesyjowana przez Ministerjum Spraw wewnętrznych i kaucyjowana, zmienia się na

Rajchman i Spółka.

BIURO OGŁOSZEŃ do WSZYSTKICH DZIENNIK.

Senatorska 26, w Warszawie. (№ 9624)

Skład win, towarów kolonialnych i delikatesów,
oraz
RESTAURACYJA
przy Hotelu Krakowskim

egzystujące od lat siedmiu pod firmą s. p. Jana Malangiewicza w Piotrkowie, po przeprowadzeniu niezbędnych formalności przeszły na własność moją i takowe

pod tą samą firmą

nadal prowadzić będą. — Jedynym zadaniem mojem jest, zachowanie i nadal u Szanownej Publiczności tego samego zaufania, jakie s. p. mąż mój przez prawosć charakteru wyrobił sobie zdołał.

Z dniem 1-gim stycznia 1893 r. w wyżej wymienionej restauracji dawane będą **obiady** smacznie i z całą starannością przez zdolnego kucharza przyrządzane, oraz przyjmowane będą w tejże restauracji obstatunki tak na miejscu jak i na miasto. Z Uszanowaniem

Maryja Malangiewicz.

(2—2)

Rok jedenasty istnienia.

„Dziennik dla Wszystkich”

Przeszło 9,500 prenumeratorów.

W program „GAZETY” wchodzi: a) Wiadomości kościelne, dworskie i urzędowe; b) Artykuły wstępne we wszelkiego rodzaju sprawach społecznych i bieżących; c) Przeglądy polityczne; d) Obfita kronika wiadomości miejskich i krajowych; e) Głosy prasy ruskiej; f) Głosy prasy niemieckiej w sprawach słowiańskich; g) Korespondencja ze wszystkich miejscowości Królestwa; Korespondencje z Cesarstwa i Zagranicy; Przeglądy literackie i artystyczne; i) Artykuły popularno-naukowe (w roku bieżącym w dziale tym drukowaliśmy: *Napoleon III i dwór jego; Hohenzolernowie; Dlaczego piękna panna bywa brzydka żoną? Jak żyć we dwoje i t. d.*) Rozmaitości, to jest drobne artykuły najróżnorodniejszej treści; k) Telegramy l) Wiadomości handlowe i przemysłowe. Ceny zboża, okowity i produktów spożywczych; terminy losowań papierów publicznych; tabele wygranych na loteryi klasycznej warszawskiej i t. d.; Felijeton obejmujący najciekawsze i wyborowe powieści i utwory belletrystyczne i t. d.

Przedpłata wynosi:

| w Warszawie: | | na Prowincyi i w Cesarstwie: | |
|------------------|-------------|------------------------------|-------------|
| Rocznie . . . | rs. 4 k. 20 | Rocznie . . . | rs. 7 k. 20 |
| Półrocznie . . . | 2 k. 10 | Półrocznie . . . | 3 „ 60 |
| Kwartalnie . . . | 1 „ 5 | Kwartalnie . . . | 1 „ 80 |

Za odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie. Z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich”, Mazowiecka Nr. 11.

Wydawca: Piotr Noskowski Redaktor Henryk Perzyński. (3—3)

Najtańsza Gazeta Polska Codzienna.

naukowe. Telegramy. Wiadomości informacyjne i t. d.

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne, literackie, wychodzi w Petersburgu. Każdy numer tygodniowy zawiera od 24 — 32 str. dużego formatu i 16 str. dodatku powieściowego. Przedpłata 3 rs. kwartalnie. Cena pojedynczego N-ru kop. 20.

K R A

Ogłoszenia od wiersza 15 kop., na I-ej str. 30 kop. doniesienia w tekście 40 kop.

Kantor w Petersburgu
Kazańska 26 — w Warszawie
Niecala S. (Raj. i Fr. № 9564) (1—1)

Obwieszczenie.

Zarząd Księstwa Łowickiego

Podaje do powszechnej wiadomości, iż w Urzędzie Leśnym Lubochnia, na osadzie Lubochenek w dniu 4 (16) stycznia 1893 r. o godzinie 12 z rana **odbywać się będzie głośnie** i przez opieczętowane deklaracje **licytacyja na sprzedaż drzewa** t. j. posuszu w liczbie 1,070 sztuk, od sumy szacunkowej rub. sr. 1493 kop. 52.

Warunki do niniejszej licytacyi mogą być przejrzane w **Biurze Zarządu Księstwa, w Skierniewicach** i w ponienionym wyżej Urzędzie Leśnym. Drzewo można obejrzeć na miejscu, które miejscowa straż leśna na żądanie okaże.

Uprasza się Szanowną Publiczność o żądanie w sklepach **ołówków** pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą **St. MAJEWSKI i S-ka**, niektórzy sprzedający bowiem nie tylko zalecają uparcie i stale ołówki zagraniczne, ale nawet nasze tendencyjnie gania. Adres fabryki: ul. Złota 61 w Warszawie. (10—4)

Uczeń kl. VI-ej

Gimnazjum, nie mający znajomości, **poszukuje korepetycyi**. Oferty prosi składać w Redakcyi pod literami I. N. (3—1)

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO
WĘGIEL KAMIENNY, KOKS,
WĘGIEL DRZEWNY

SKŁAD: przy Rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie.

Obstatunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52—47)

Do sprzedania za 80 rs. mało używana

Szuba Niedźwiedzia

Suknem kryta. Wiadomość u właściciela posesyi № 148/149 na Słowiańskiej ulicy (Krakowskiem przedmieściu). (2—2)

Ktoby sobie życzył pobierać **LEKCYJE** języka niemieckiego

z konwersacyją, zechce zgłosić się pod adres do księgarni p. A. Pańskiego.

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego

Ul. Petersburska wprost Poczty. Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medycyny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W., **DLA KASZLACYCH I OSŁABIONYCH**
SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI
z miodu, siodu i ziół leczniczych.
Nagrodzona na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.

„LELIWA” w Warszawie
Zgoda № 6.
FABRYKI ulica „LELIWA”
Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (0—13)
(Raj. i Fr. № 7411)

Strzedz się podrobionych i nasładowanych.

zaprzęda urrezej czarodziejce gale i duszę jedno-
 cześnie, zawiadnie ona nim niepodzielnie, zmieni zu-
 pełnie bieg jego życia. Niebezpieczeństwo więc było
 groźne i wobec niego Gustaw wahał się i nie mógł
 zdecydować na krok stanowczy. Chęć jego z głosem
 sumienia zaczęła wiodły walkę.
 Po namyśle jednak zdecydował się pojechać.
 Wszak Maksym miał być z nimi, nie będąc więc na-
 wet sam!.. A resztą nie pojechać, byłoby to Lelii
 zrobić impertynanę. Pojeździe więc, ale zapamiętaj
 nad sobą i postaraj się zachować z piękną kobietą
 stosunek czysto towarzyskiej przyjaźni.
 Kobieta się już siesta i w domu zaczął się
 ruch zwykły. Wyszła na ganek i kazał sobie przy-
 prowadzić arabszka Selima, pysznego zwierzęcia,
 którego używał do niedalekich przejażdżek.
 W chwili gdy stawał nogę na strzeżeniu sta-
 nęła w progu Małgorzata. Usta jej drżały, powieki
 lekko były zacierwione od łez, ale siłą woli zdo-
 była się na uśmiech.
 — Wyjeżdżasz? — spytała.
 Gustaw podbiegł ku niej.
 — Sądziłem że spisz kochankę — powiedział —
 ja nie mogłem żadną miarą zasnąć i wybrałem się
 do lasu, by użyć trochę chłodu.
 — Szkoda że nie uprzędzisz mnie, byłabym
 chętnie pojechała z tobą.
 — Boże moi! — zawołał zmieszany. — Jesteś wido-
 cznie niezdrowa... Przyśniadaniu już to zauważyłem.
 Czy nie zmęczyłaby cię przejażdżką?

— 117 —

chodziły dreszcze. Usta mileżały ale wpatrzni w sie-
 bie, mówili sobie oczyma wszystko, co powiedzieć
 chcieli.

Nagle koń Lelii potknął się i piękna kobieta
 zachwiała się w siodle. Błady, jak ściana Gustaw
 porzucając własne cugle pochwycił ją w pół.

Koń stanął, ale ona nie bronila się, gdy cisnął
 ją coraz namiętniej do piersi. Głowę oparła na jego
 ramieniu i usta ich złączył gorący pocałunek. Jak
 długo stali tak, tonąc w niepojętej rozkoszy nie
 wiedzieli sami. Odurzający zapach kwiatów pod-
 zwrotnikowych, cisza, wśród której dźwięczał tylko
 szelest skrzydeł owadów, upajały ich do reszty.

Nie przemówili ani słowa, ale z sereem przepel-
 nionem rozkoszą powrócili na drogę. Konie szły stę-
 pa, dopokąd nie wyjechali z lasu. Wtedy dopiero za-
 szła w nich reakcja. Otrząsnęli się z uroku i dawszy
 koniom ostrogę szalonym galopem powrócili do mia-
 sta. Zatrzymali się najpierw przed domem Lelii.

— Do jutra! — szepnął Gustaw, patrząc w oczy
 pięknej kobiety.

— Do jutra i w tem samym miejscu! — odparła
 Lelia.

*

*

*

Małgorzata z werendy swej była świadkiem ran-
 nej rozmowy Gastona z Lelią, widziała podniece-
 nie jego, a teraz powrót ich wspólny. Nie trudno te-
 dy było jej dojść do wniosku, że była to schadзка...

— Do widzenia!
 Ręce ich złączyły się, długim uściskiem.
 Śniadanie odbyło się bardzo smutno. Małgorza-
 ta była blada i milcząca. Gustaw zajęty myślą o
 spodziewanej schadzce, nie zauważył tego nawet i za-
 raz po kawie powstał i wyszedł do swego gabinetu.
 Radosny dreszcz przebiegał mu po ciele na
 myśl, że wkrótce zobaczy Lelię, że w jej towarzy-
 stwie, zdala od badawczego wejrzenia Małgorzaty
 i Lohi przepędzi parę godzin. Z drugiej strony,
 dręczyła go myśl o następstwach tego kroku. Czuli
 dobrze, że stanęli z Lelią na tym stopniu uczuć, na
 którym pozostać nadal było niepodobniestwem. Nie-
 ustalany flirt stał się dla niego istną mezarnią, wie-
 dział, że musi się na wazny jakiś krok zdecydować.
 Albo z niebezpieczną czarodziejką zerwać sta-
 nowczo i nie widywać jej nigdy, albo też bez wzglę-
 du na Małgorzatę postąpić ją za jakąś cenną
 cenę. Czuli, że ze strony Lelii nie znajdnie oporu, ale wie-
 dział jednocześnie, że jeśli zdradzi żonę, zlamie jej
 życie, wiedział, że pomimo łagodności i słodyczy
 Małgorzata potrafi się zdobyć na krok stanowczy,
 potrafi ukarać go za winę. Nie, on nie może jej
 zdradzić, nie wolno mu w jednej chwili zapomnieć
 o szczęściu, jakie mu przyniosła, zapomnieć o jej po-
 święceniu, słodyczy, zranie tak srodcie biedne jej ser-
 ce, bolejące jeszcze nad świeżo poniesioną stratą.
 Lelia — to nie uległa, cieba paragwajka, która
 przyjmując hańbę, jako rzecz naturalną, upokarza się
 i milczy. Takich grzechów miał sobie Gustaw nie-
 mało już do wyrzucenia. Tym razem, jeśli ulegnie

— 116 —

— 113 —
 kolicy. Małgorzata zestawivszy to usposobienie jego
 z nagłym ożywianiem się w towarzystwie Lelii
 powzięła podejrzenia, które ją zupełnie pozbawiły
 spokoju. Łagodną jej, zamkniętą w sobie, ale kocha-
 jącą istotę, zazdrość z tem większą ogarnęła siłą.
 Przeczynała, że szczęście jej zagrożone jest powa-
 żnie i odtąd każdy krok męża wydawał jej się podej-
 rzanym, śledziła go w cichości, płakała zamknięta w
 swoim pokoju i z nieopisaną trwogą spoglądała w
 przyszłość. Jedyńą jej pociechą i teraz była Dolores.
 Ona najpierwsza dojrzała rodzące się między dwoj-
 giem młodych ludzi uczucie, a choć nie mówiły o
 tem ze sobą, Małgorzata wiedziała, że Lola rozumie
 każde uderzenie jej serca, że jej współczuje i czuwa
 nad nią; pomimo że główny cel jej życia, zemsta nad
 Oriagą, nie przestawał jej ani na chwilę zajmować.
 Luiza oddaliła się z domu hrabiostwa i z polecenia
 Dolores przeniosła się na plantacyję Oriaga, by go
 śledzić i poznać słabe strony nieprzyjaciela.

W tym samym czasie prezydent Linerola zmu-
 szony był podać się do dymisji; na jego miejsce wy-
 brano don Fabiana Morena, człowieka dużej inteli-
 gencyi, oddanego szczerze sprawie brazylijskiej, któ-
 ra, bądź co bądź, związana była ściśle z ekonomicz-
 nym stanem Paragwaju. Jednocześnie hrabia d'Eu,
 książę Brazylii, przybył do Ameryki, by stanąć w
 szeregach walczących i ukończyć raz długotrwałą
 wojnę. Bal wydany na jego cześć przez oficerów As-
 somption zebrał całą arystokrację miasta. Małgo-
 rzata, ogólnie obwołana królową balu, przekonała się

nie. Małgorzata czeka na mnie.
 — Najlepiej. Tymczasem jednak zegnaj pa-
 mu wymownie w oczy.
 — Może i pan tam zajdzie — dodała, patrząc
 dy po raz pierwszy jechałszy razem konno.
 — Pamiętaj ten dzień wybornie. Wszak wte-
 pamiętać.
 — Zapomniałam. Masz pan widocznie dobrą
 zem, przed kilkoma tygodniami.
 — Znam pani, wszak byliśmy tam wszyscy ra-
 Antonia. Znasz pan tę miejscowość?
 do lasu, by wypić kubek mleka w chacie starego
 — Dziś o czwartej wybieramy się z Maksymem
 — Odpoczywa w domu.
 — A Małgorzata?
 — Powracam z portu.
 Lelia.
 — Co pan robi o tej porze na ulicy? — spytała
 nie mógł wymówić słowa.
 wracać do domu i wpatrzony w cudowne zjawisko
 stona. Zapomniał o upale, o tem, że czas mu po-
 niegłe wiotką tkaniną, działały potężnie na zmysły Ga-
 now Lelia. Przepyszne jej kształty zaledwie osło-
 kim oknie stała owinęta w mgłę przejrzystych, musli-
 słyszał wymówione swoje imię. Obejrzał się, w niz-
 towarzys, przechodził obok domu Lelii, gdy naraz u-
 Gustaw wracając z portu, gdzie ekspedycyjni
 koju.

— 115 —

tu dowodnie o uczuciach Gastona. Nie widział on
 tryumfów żony, nie widział tłoczących się w koło
 niej wielbicieli. Patrzył tylko na Lelię, z nią jedną
 rozmawiał, nie opuszczał jej ani na chwilę. Małgo-
 rzata powróciła do domu z piekłem w duszy.

*

*

*

W parę dni później, dręczona przecucia-
 mi nie spała całą noc. Wstała zmęczona i przy-
 bita, to też wydawszy rozporządzenia na cały dzień,
 wyszła na werendę zewnętrzną, by widokiem oży-
 wionej ulicy rozerwać się cokolwiek. Właśnie prze-
 chodziła w tej chwili muzyka wojskowa, grając pa-
 lomito, narodową melodyję paragwajezyków. Na
 dźwięki tej nuty, kobiety i dzieci wybiegają zazwy-
 czaj z domów i otaczając grających, tańczą z zapalem,
 potrząsając białymi zasłonami i naśladując palcami
 dźwięki kastaniet hiszpańskich. Widok to bywa isto-
 tnie malowniczy, to też i Małgorzata zapomniała pra-
 wie na chwilę o dręczącej ją trosce i z uśmiechem
 na ustach spoglądała na rozbawiony tłum. Uśmiech
 ten wszakże zamarł wkrótce na jej ustach. Wprost
 domu Mornansów, oddzielony tylko ulicą i małym
 kwietnikiem, stał dom zamieszkały przez Lelię Mon-
 taldi. Na ciemnym tle pnących roślin, otaczających
 ściany, przy otwartem oknie, zarysowywała się jasno
 sylwetka Gastona, ubranego w szary kostium z su-
 rowego jedwabiu. W otwartym oknie, pochylona ku
 niemu stała Lelija, czarując go wejrzeniem swych
 płomiennych oczu. Małgorzata nie mogła oderwać

— 114 —

— Szuka pan pewnie donny Lelii? — rzekł. — Pro-
 szę za mnie, zaprowadź do niej.
 Dlaczego Antonio nie wspominał nie o Maksy-
 mie?.. Małżby Lelia być samą?
 Na myśl o tem, dreszcz przebiegł po ciele Ga-
 stona. Czuli się tak słabo uzbudzonim przeciwko po-
 kusom czarodziejki, a tak szczerze pragnął wyjsć
 zwycięzko z tej próby i nie wyrażać krzywdy Mał-
 gorzacie, że ogarnęła go obawa. Chciałby biedz co
 prędzej, by się dowiedzieć prawdy, a tymczasem po-
 snwał się krok w krok za Antoniem, po wązkiej le-
 snej ścieżynie.

Mulat na widok hrabiego powstał i powtórzył go
 było nikogo.
 rozciągnięty na macie leżał Antonio. Wokoło nie
 pół godziny Gustaw stanął na miejscu. Przed chatą,
 Spiąwszy konia ostroga, w przeciagu niecałej

III

— Dobrze więc, jedź sam, ale wracaj niedługo
 i myśl o mnie.
 Gustaw odetchnął.
 — Dowidzenia Kochanku.
 — Dowidzenia.

— 118 —

— Tutaj — rzekł nakoniec mulat, zatrzymu-
 jąc się.

— Gdzie? — spytał Gustaw, oglądając się wo-
 koło.

Antonio z uśmiechem usunął wtedy obydwoma
 rękoma gęstą zasłonę, utworzoną z lin i oczom zdumio-
 nego Gustawa ukazał się jakby tunel zieleni, o-
 świetlony przyćmionymi promieniami słońca. Pnące
 rośliny i liany oplątane wkoło gałęzi drzew, tworzy-
 ły ściany i sklepienie tego czarownego zakątka. Pa-
 nował tu niezwykle chłód a miękkie mchy wyście-
 lające podłogę, tłumyły zupełnie kroki jadących.

— Nie znałem tego miejsca.

— Bo też mało kto go zna panie; ja go tu wy-
 szukałem i wskazałem młodej pani, która tu często
 przyjeżdża. Idź pan wciąż prosto, a spotkasz ją
 wkrótce. — Powiedziawszy to oddalił się spiesźnie.

Gustaw ujechał kilkadziesiąt kroków i na pier-
 wszym zakręcie ujrzał Lelię. Była sama. Siedziała
 na siodle, zamyślona, pozwalając koniowi skubać
 trawę.

Na jego widok zadrżała. Podali sobie ręce i
 wpatrzeni w siebie zdawali się zapomnieć o całym
 świecie. Żadne z nich nie miało siły się odezwać.

— Jak tu pięknie! — wyszeptał w końcu Ga-
 ston.

— Tak, bardzo pięknie. Maksym wyjechał za
 interesami i wróci dopiero wieczorem — objaśniła
 Lelia.

Byli więc sami. Sami w pustym, w cieniastym,
 nieznanym przez nikogo zakątku. Po ciele ich prze-

— 119 —